

Mamy nie tylko wspaniałe tradycje w wiolonczelistyce, ale również szanse na to, aby stać się potęgą w tej dziedzinie

Młodsza skrzypiec siostra...

Jerzy Węsławski

Do niedawna wiolonczela, jako instrument solowy, nie cieszyła się u nas taką popularnością jak skrzypce lub fortepian. Wprawdzie słuchacze chętnie witali wiolonczelistę na estradzie, ale organizatorzy koncertów lub dyrektorzy filharmonii z rzadka decydowali się na koncerty, w których wiolonczela była instru-

zastosowaniu tego instrumentu w tamtych czasach, jak i jego popularności.

Wiek następny, a szczególnie XIX, był okresem gwałtownego rozwoju gry na wiolonczeli, która wówczas wyzwoliła się z roli akompaniatora (realizacja basu), a stała się instrumentem w pełni solowym. Powstawały wówczas utwory takich kompozytorów, jak Bach i jego synowie, Vivaldi, Telemann, Boccherini i Haydn. Każdy niemal kompozytor w swoim dorobku miał utwory skomponowane specjalnie na ten instrument. I tak jest do dziś, bo np. współczesna muzyka polska zyskała wybitne dzieła (koncerty wiolonczelowe) skomponowane przez Lutosławskiego, Pendereckiego czy też Krzysztofa Meyera. Literatura zresztą jest ogromna i tylko niewiele mniejsza od skrzypcowej. Natomiast fakt, że wykonywane są tylko te najbardziej znane koncerty, świadczy o wykonawcach, a nie o szczupłości repertuaru.

W XVIII w. licznie odwiedzali Polskę muzycy z Włoch, Francji i Niemiec, a wielu z nich pozostawało na stałe. Z braku szkół muzycznych uczyła się u nich młodzież także gry na wiolonczeli. Wtedy też mieliśmy cudowne dziecko, Mikołaja Zygmunrowskiego, który był nielitościwie eksploatowany przez ojca. Już jako czterolatek zmuszany był do występów publicznych, a że był mały, więc grał na altówce, trzymając ją kolanami, jak wiolonczelę. W wieku siedmiu lat występował w Paryżu, skąd Mozart donosił swojemu ojcu w liście z 1778 roku, że *mały wiolonczelista Zygmunrowski i jego zły ojciec są tutaj. Natomiast w korespondencji Michała Ogińskiego znaleźć można taki opis: *znałem niejakiemu Zygmunrowskiemu, który w wieku 12 lat wykonał w Warszawie koncert wiolonczelowy. Po to, by można było go lepiej widzieć i słyszeć, Zygmunrowskiego posadzono na krześle postawionym na stole. Wtedy to był bardzo oklaskiwany.**

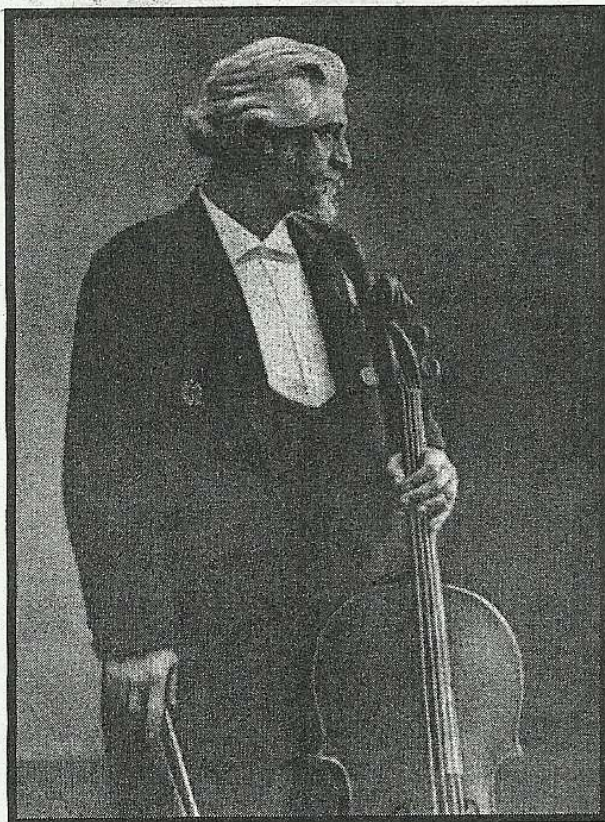
Rozwój muzyki instrumentalnej w Polsce w drugiej połowie XVIII w. był tak duży, że w 1806 roku pisano, iż *w żadnym kraju oprócz Anglii nie ma takiej ilości dużych i małych orkiestr jak w Polsce. Wedle zdania jednego z godnych zaufania podróżników, w samej Warszawie*

w 70. latach XVIII wieku było więcej niż 1500 najemnych muzyków. Sam król utrzymywał orkiestrę składającą się z prawie 70 muzyków. Znamy nazwisko nadwornego wiolonczelisty Stanisława Augusta Poniatowskiego, którym był Józef Wagner, pracujący od 1793 roku przez blisko pół wieku w orkiestrze teatru Wojciecha Bogusławskiego. Na przełomie XVIII i XIX w. żył wybitny wiolonczelista amator, a zarazem kompozytor, Antoni Radziwiłł, który występował na licznych koncertach dobroczynnych w Warszawie, jak również brał czynny udział w życiu muzycznym.

Wiek XIX obfitował w dużą liczbę znakomych wiolonczelistów polskich, a wśród nich na szczególną uwagę zasługuje hrabia Mateusz Wielhorski, który grywał z takimi pianistami, jak Clara Schumann i Antoni Rubinstein. To jemu, w dowód uznania dedykował Feliks Mendelssohn-Bartoldy swoją *Sonata D-dur na wiolonczelę i fortepian*. Notabene Wielhorski grał na znakomitym instrumencie sławnego Stradivariusza. Ożywioną działalność solistyczną prowadził także Aleksander Wierzbilowicz, a entuzjastyczne recenzje podkreślały jego *niewzwykłą siłę, barwę i gęstość brzmienia*. Natomiast Adama Hermanowskiego – uważanego za najwybitniejszego obok Wierzbilowicza wiolonczelistę polskiego – zwano *poetą wiolonczeli*. Z ciekawostek można dodać, że Jan Karłowicz, ojciec Mieczysława, był wiolonczelistą i z powodzeniem koncertował. Mało znany jest również fakt, iż syn Stanisława Moniuszki, Bolesław, grał na wiolonczeli i jakkolwiek nie był wielkim solistą, to jednak pełnił funkcję koncertmistrza w warszawskim Teatrze Wielkim. Nasze stulecie również obfitowało w świetnych muzyków i pedagogów wiolonczelistów, a wśród nich warto wymienić choćby tylko Zygmunta Butkiewicza, Dezyderiusza Danczewskiego, Ely Kochańskiego (brata słynnego skrzypka Pawła), Henryka Waghaltera i oczywiście Kazimierza Wilkomirskiego.

Po ostatniej wojnie zarysowały się wyraźnie dwie szkoły wiolonczelowe w Polsce, które nieźmie szlachetnie ze sobą konkurowały. Jedna w Krakowie, pod wodzą znakomitego muzyka i pedagoga Józefa Mikulskiego, po którym klasę objął jego uczeń Witold Herman. Druga szkoła skupiła się wokół Wilkomirskiego. Obecnie poważnym ośrodkiem stała się również Łódź, pod kierunkiem świetnego wiolonczelisty i pedagoga średniego pokolenia Stanisława Firleya, i oczywiście Warszawa, gdzie prym wiedzie Kazimierz Michalik, który niestrudzenie walczy o podniesienie poziomu nauczania i prestiżu wiolonczelistyki w Polsce. To dzięki ich pracy, ale także wielu innych pedagogów, mamy coraz więcej dobrze wykształconych wiolonczelistów. Tomasz Strahl lub Andrzej Bauer to muzycy, którzy godnie reprezentują polską wiolonczelistykę. Rośnie już następne pokolenie, a wśród nich na szczególną uwagę zasługują Adam Klocek i Aleksander Gebert. Niestety wszyscy z nich mają jeszcze trudności z przedarciem się na estradę sal koncertowych.

Przypominają mi się słowa prof. Lwa Jefgrafowa z Konserwatorium w Moskwie, który po licznych przesłuchaniach naszych młodych muzyków powiedział mi, że *wy Polacy macie specjalny talent do dwóch rzeczy: łomictwa i wiolonczeli. Dobrze by było, gdybyście to umieli wykorzystywać. Staniecie się wówczas potęgą wiolonczelistyki.*



Aleksander Wierzbilowicz

mentem solowym. A przecież mamy długą tradycję związaną z tym instrumentem. Już w XVII wieku, a więc równoległe ze słynną szkołą cremońską we Włoszech, znani byli polscy mistrzowie lutnictwa, jak rodziny Grobliczów i Dankwartów. Wiolonczele zbudowane przez Grobliczów w pierwszej połowie XVII wieku należą do najlepszych ich prac. Te instrumenty, jak i partie wiolonczelowe w utworach ówczesnych kompozytorów polskich, świadczą dobitnie o szerokim